

Don Juanie, starczy Panu odwagi?

„Don Juan” Moliera w reż. Michała Kotańskiego w Teatrze Horzycy w Toruniu. Pisze Aram Stern w Teatrze dla Wszystkich.

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu wyraźnie czekał na Don Juana – libertyna, racjonalistę walczącego z ciemnotą, przesądem i klerykalizmem. Z jego lekceważeniem wszelkich reguł życia społecznego, skłaniającym do skomponowania takiej postaci scenicznej, której postępowanie ma wywołać protest. Tyle że sam potocznie rozumiany donżuanizm nie jest w trzeciej dekadzie XXI wieku najważniejszym lejtmotywnym spektaklu Don Juan Molièra, wyreżyserowanego przez Michała Kotańskiego (adaptacja/dramaturgia: Paweł Sablik).

Erotyczne pragnienie głównego bohatera, będące jednym z najpopularniejszych dziś mitów literackich, reżyser z wprawą transponuje w równie ekscytującą Don Juana POGARDE, osobiwą repulsję głównego bohatera do przedstawicieli świata, którego nie pojmuje w swej libertyńskiej postawie. Jednak to nie ona wywołała dziś tak skrajne emocje lokalnych polityków mówiących tym samym językiem, ale nie głosem teatralnych widzów. Pełnię twórczej swobody, na jaką ponad trzysta lat temu pozwolił realizatorom autor sztuki, Michał Kotański wykorzystał w sposób wręcz „ornamentalny”, by do antraktu „miksować z niej komedię z dramatem, ważne problemy mentalne z komizmem, ale i tragizmem życia, w takim tempie, by ani na moment nie dać odpocząć wzrokowi i słuchowi widza!

Michał Kotański konsekwentnie wykorzystuje modny ostatnio na toruńskiej scenie concept planu scenicznego rozszerzonego o przestrzeń widowni, gdzie w łóżach bocznych poznajemy Don Juana (Michał Darewski) i jego tchórzliwie-chciwego służącego Sganarel'a (Paweł Tchórzelski) oraz rozbieganą i zakochaną w głównym bohaterze Donę Elwirę (Maria Kierzkowska). By widz mógł za nimi nadażyć czy osiągnąć wzrokiem z każdego miejsca widowni (podobnie jak w innych przedstawieniach Horzycy), ich sceny na wielki ekran transponuje na żywo operatorka kamery, Ewelina Miąsik.

Michał Darewski, tak modny w ostatnim sezonie aktor pierwszoplanowy Horzycy, w kostiumie, a właściwie bez kostiumu, z jakiego w I akcie odarł go scenograf Mirek Kaczmarek, by „naznaczyć” jego widokiem pożądanie (nie tylko) kobiet, czym w narzuceniu do stringów futrzanego płaszcza „związuje” toruńskiego Don Juana z estetyką kampu, z jej ironiczną wymową, tak bardzo widoczną w mimice bohatera, okłamującej wszystkich dookoła. Don Juan oszukuje ojca, Dona Ludwika (Jarosław Felczykowski w kostiumie i pióropuszu wzorowanym na strojach Ludwika XVI), i z wdziękiem obłudnika wyprowadza w pole Pana Niedzielę (wierzyciela wzorowanego wyraźnie na pewnym toruńskim zakonniku-biznesmenie i groteskowo zagranym przez

Michała Marka Ubysza). Wiele zakulisowej ironii pojawia się również w II akcie sztuki i przełamującej kamp-scenie Karolki (Ada Dec) oraz Pietrka (Wojciech Jaworski) czy wieśniaczki Małgosi (Mirosława Sobik). Reżyser nie omieszka zahaczyć nieco również o postmodernistyczną perspektywę queer w scenach braci Dony Elwiry: Dona Karlosa (Przemysław Chojęta) i Dona Alonzo (Łukasz Ignasiński) z Don Juanem.

Scenografia i reżyseria świateł autorstwa Mirka Kaczmarka w Don Juanie są dla widza przede wszystkim oszałamiającymi przejawami plastycznej maestrii, pełnymi złotych rozbłysków refleksujących ramę sceniczną Teatru im. Wilama Horzycy i odbijających się w trójwymiarowych żywych obrazach (Tableau vivant) z dzieł Albrechta Dürera czy Śmierci Marata Jacques-Louisa Davida. Zapierają dech również wideoprojekcje Jakuba Lecha stylizowane na współczesne obrazy filmowe i dzięki tym wszystkim zabiegom bohaterowie Don Juana jawią się w spektaklu jako postaci współczesne, ludzie cyniczni, prowokujący, zbuntowani przeciw losowi i Bogu. W układach choreograficznych Pawła Łyskawy, do niepokojąco transowej muzyki Lubomira Grzelaka, bawią się na nieustającym w swym wirze cynizmu balu hipokrytów, z wodzirejem Don Juanem na czele.

Nikt się nie oburza, gdyż do kłamstw ludzi na świeczniku i hipokryzji tych pod świecznikiem czy też oszustw w imię dobra partii już się przyzwyczailiśmy. Niestety. Don Juan Michała Kotańskiego w tej kwestii pozostawia pewien niedosyt, w idealny sposób oddaje za to POGARDE i niezrozumienie dla poczynań ludzi zabraniającym innym opowiadać rzeczywistość za pomocą sztuki. Cóż, historia lubi się powtarzać: swą sztukę Don Juan Molière musiał zdjąć z afisza po czternastym przedstawieniu, a w tydzień po toruńskiej premierze chciano zdjąć inną, przywiezioną do grodu Kopernika na Festiwal, a jej autorowi i reżyserowi niektórzy do teraz grożą śmiercią.

Aram Stern
Teatr dla Wszystkich